Rok II. Nr. 173.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Nr. porządkowy 173.

TEATR KRAKOWSKI.

We wtorek dnia 15 Lipca 1873 r.

Na dochód

WINCENTEGO RAPACKIEGO

artysty dramatycznego Teatrów warszawskich.

Komedya w 4 aktach z fraucuzkiego W. Sardou.

SAFANDUŁY

Osoby.

Margrabia de la Rochepèans	Pan Benda.
Książe de la Rochepèans —	Pan Ładnowski.
Leonidas Vauclin — —	**Ran Rapacki.**
Fromentel — — — —	Pan Siennicki.
Urban Fromentel — —	Panna Kwiecińska.
Małgorzata — — — —	Pani Siennicka.
Rozalia de Forbac — —	Pani Ekerowa.
Valereuse — — —	Pan Roger.
Marceli Cavalier — — —	Pan Dłużewski.
Barillon — — — —	Pan Nowakowski.
Bourgogne — — — -	Pan Błoński.

Rzecz dzieje się w Quimperle w zamku Margrabiego de la Rochepèans.

Cena miejsc zwycz. Początek o godz. ósmej

Kraków dnia 15 lipca.

We czwartek dziewiąty i przedostatni występ p. Rapackiego. *Flegmatyk, Łaskawa Pani.* Dodaną będzie „Broń niewieścia“ w której po raz pierwszy wystąpi panna Gołemberska.

— O trzecim występie p. Hoffman we Lwowie w *Dalili* pisze *Gazeta narodowa* „W piątek na trzeci występ gościnny pani Hoffmann w „Dalili“ publiczność liczniéj się zgromadziła niż w przeddzień na „Życie paryzkie,“ daleko jednak było do zapełnienia sali, czemu przy pięknej pogodzie i znanej sztuce dziwić się trudno. Rolę księżnej Falconieri uważamy za zupełnie odpowiednią na gościnne występy, daje ona bowiem artystce pole do wielostronnego przedstawienia zasobów swego talentu. Pani Hoffman oddała ją z naturalnością i prawdą, która główną cechę i główny powab jej gry stanowi. Najważniejsze sceny w akcie trzecim i w akcie piątym z Rossweinem wycieniowane zostały znakomicie. Całość roli zyskała zupełne uznanie publiczności, która nie dwuznacznie lecz szczerze wyraziła je artystce. Nie znaleźlibyśmy też niezawodnie drugiego takiego Rossweina na scenie polskiej jak p. Ładnowski, o grze którego brak miejsca nie pozwala nam rozpisywać się obszerniéj. P. Woleński w roli Carniolego wydał nam się cokolwiek za młodym, oddał jednak swą rolę bardzo starannie i ze zrozumieniem. — Akta pierwszy i czwarty, stanowiące odrębną część sztuki, odmienną charakterem od całości, wymagają także dwojga znakomitych artystów. Panna Deryng oddała rolę Marty z całem artystycznem wykończeniem, z całą prawdą uczucia, którą w niej podziwiać i uwielbiać przywykliśmy. Rola Sertoryusa nie leży w zakresie p. Linkowskiego, który jednak dołożył wszelkich starań, aby się z niej należycie wywiązać. Towarzystwo które się w drugiem akcie zbiera w loży księżnej Falconieri, nie miało wcale cechy wyższego świata, z wyjątkiem, rozumie się, samej księżny i Carniolego.“

— Czytamy w Kronice **Zdrojowisk** N. 7. „Teatr pomimo kanikularnych upałów, ściąga zawsze liczną publiczność. Magnesem przyciągającym jest pan Rapacki i pani Majeranowska. Ostatecznie widzieliśmy p. R. w roli Narcyza Rameau. Jestto jedna z najtrudniejszych kreacyj, lecz wszystkie przeszkody zwalczył jego talent i okryty był licznemi oklaskami. Pani Majeranowska wystąpiła w operetce Offenbacha „Urlop po Capstrzyku.“ Jestto według mego zdania najlepszy utwór Offenbachowski. Muzyka lekka i swobodna, libretto bardzo zgrabnie napisane i niegrzeszące dwuznacznikami, jakie ciągle spotykamy w innych operetkach tego kompozytora. Pani M. posiada ogromną szkołę i wyborną akcyę, dwie te rzeczy podtrzymane miłym głosem, robią artystce wielbicieli, którzy ją, za każdą odśpiewaną aryą obsypują licznemi brawami. Pani Hoffmann występuje w gościnnych rolach we Lwowie. W Poniedziałek publiczność lwowska uwielbiała ją w roli Zuzanny w „Ćwiartce papieru,“ komedyi Sardou. Znakomita artystka literalnie była zarzucona bukietami. Pan Benda powrócił ze Lwowa. Talent jego dostatecznie oceniony jest przez publiczność krakowską, któréj, w rzeczach sztuki, trzeba przyznać, że jest wykształconą i umie ocenić prawdziwą pracę. Pan Benda jest ulubieńcem naszéj publiczności, to też nie pomału się zdziwiłem wyczytawszy w dziennikach lwowskich krytykę, która mu nic nie przyznaje, a wszystko odejmuje. Szczęściem dla artysty, że krytyka lwowska nie jest ostatnim wyrokiem, gdyż źle by było na świecie, jeżeliby o rzeczach potrzebujących, dość wysokiego wykształcenia i pewnej rutyny, stanowili ludzie, którzy jeszcze sami się uczyć potrzebują.“

— Bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego pani Rakiewiczowa znana i utalentowana artystka teatrów warszawskich.

— Reżysser naszéj sceny, p. Rychter powołany prywatnemi interesami do Warszawy,

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Śmiało obwiniać można Policyą i widzów o brak loiki, gdy stopień zabawy oceniali według długości siedzenia w teatrze. Co więcej, świeżo utworzona Dyrekcya teatralna do której należał Dyrektor policyi, winna była czuwać nad przyzwoitem, dłuższem bawieniem publiczności. Jej rzeczą było obranie sztuki w połączeniu z widowiskiem akrobaty. Lecz po ogłoszeniu przedstawienia, a tem bardziej po odegranym widowisku, nierozsądkiem, złośliwością i nadużyciem było, zabieranie pieniędzy Chełchowskiemu.

Zniechęcenie publiczności utwierdził bardziej i rozszerzył listami swemi umieszczonemi w Gazecie Krakowskiej, Hilary Meciszewski ówczesnie właśc. hotelu i znany mowca sejmowy. Kilkadziesiąt jego artykułów o teatrze, (bardzo zresztą rozsądnie napisanych) dążących do odjęcia wszelkiej zasługi Chełchowskiemu, wykazują dostatecznie stan krakowskiej sceny.

Wady i braki jakie on wytknął, istniały rzeczywiście. Mimo rozwlekłości pisemka Meciszewskiego, zasłużył się tem, iż wdał się w szczegóły. Przez to wpłynął na sprostowanie gustu i wyobrażeń aktorów jakoteż widzów. Niepotrzebnie popisywał się nieustannie z erudycyą encyklopedyczną, ale to już jego nałóg we wszystkich pismach przeświecający, za to trafności spostrzeżeń nikt mu nie może odmówić.

Ocenienie przez niego wystaw i gry są sprawiedliwe. Wymagał za wiele, nad możność Chełchowskiego, ale też słuszne mu czynił zarzuty względem porządku maszyneryi, i repertoaru.

W uwagach tych o teatrze, dokładny znajdziemy rozbiór gry Chełchowskiej, Monikowskiej, Palczewskiej, Ładnowskiej, Łozińskiej, Radzyńskiej, Morozewiczównej, panny Pique, Rychtera, Królikowskiego, Chomińskich, Jankowskiego, Ładnowskiego, Karsznickiego, Łozińskiego, Kwiatkowskiego, Monikowskiego.

Prócz tych artystów wystąpiła raz pierwszy panna Cecylia Zocherówna nie zadowalniającą o. W rolach gościnnych popisywały się: Klauerowa, Asnikowska, Panczykowski, Ostatni, z oklaskami zawsze przyjmowany, lubo przy grze dokładnej komicznej, ruchy miał zbyt rubaszne, prostackie i ubiór zaniedbany.

Od stycznia 16 czerwca 1843 r. ci grali aktorowie: 1. Bodurkiewicz Maurycy, 2. Chomiński Ignacy, 3. Chomiński młod. Michał, 4. Drzewiecki, 5. Ficzkowski Antoni, 6. Jankowski Jan, 7, Jutrzenko Julian, 8. Karsznicki Leon, 9. Kodrębski Henryk, 10. Kossorotów Aleks. 11. Krajewski Antoni, 12. Krawiecki Ludwik, 13. Królikowski Jan, 14. Kwiatkowski Jan, 15. Ładnowski Aleksaader, 16. Łoziński, 17. Milewski Fran, 18 Monikowski Adolf, 19. Olęcki, 20. Olesiński Jan, 21. Pique Franciszek, 22. Rudnicki, 23. Rychter Józef, 24. Trynkauz. Panie : 1. Chełchowska Karolina pierwsze role naiwne w wodewilach, komedyach i dramach, 2. Ładnowska Rozalia, role matek powiernic, 3. Łozińska z 1go ślubu Raszewska, 4. Monikowska Michalina role subretek i matron, 5. Klara Jankowska role podrzędne, 5. panna Gadomska, 6. Kotowska Joanna role podrzędne, 7. Morowicz Joan role podrzędne, 8. Palczewska Teresa, 9. Pique Aniela role kochanek, 10 Radzyńska Józefa, 11. Szaszkiewicz Aniela role podrzędne, naiwne, 12 Zamecka Antonina, role podrzędne, 13. Zocher Cecylia, później żona Jana Królikowskiego, 14. Chełkowska Łucya w rolach dziecinnych, role gościnne 1. Panna Klauer 2. Asnikowska, 3. Panczykowski Chełkowski grał raz tylko d. 22 Stycznia. Na październik zmniejszyła się truppa Chełchowskiego, tak iż sam Chełchowski grywać musiał, byli zaś ci: 1. Chełchowski, 2. 3. Chomińscy dwaj, 4. Fickowski, 5. Kosorotów, 6. Krawiecki, 7. Ładnowski, 8. Milewski, 9. 10. Moszyńscy dwaj, 11. Olessiński, 12. Rychter Józef, 13. Włodarski, 14. Wróblewski, 15. Żebrowski, 16. Królikowski Jan, Pani 1. Chełchowska; Panny: 2 Brzozowska, 3. Chełchowska Łucya, 4. Cichocka, 5. Gadomska, 6. Radzyńska, 7. Szyszkiewicz. Razem 23 osób. Łoniewski Leonad, Sufler Malarz Lisowski, Win. Studziński Dyrektor Orkierstry i 20 członków orkierstry, i służby 28 osób.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przybył w sobotę do Krakowa a wczoraj wieczór odjechał do Warszawy z kąd powróci na kurs zimowy.

— P. Ekerowie opowiadają że w Wiedniu podczas obecnych upałów dość bywa pusto w teatrach. Jeszcze najwięcéj uczęszczaną jest Opera, z powodu stosunkowo do innych sali, mniéjszego gorąca.

Korespondencya.

Lwów, 12 lipca.

Nie charakteryzowałem dotychczas gry pani Hoffman, uważając to za zbyteczne dla czytelników krakowskich, czynię to jednak dzisiaj w kilku słowach nie tyle ze względu na panią Hoffman, jak raczéj na tutejszą publiczność.

Główną cechą gry pani Hoffman jest prawda. Artystka czci tak ten swój ideał, że nigdy nie poświęca go dla efektu, owszem przeciwnie, w każdym występie składa na jego ołtarzu ofiarę z wszelkich błyskotek, któremi mogłaby olśnić widzów, z wszystkich popisowych upiększeń, które obrachowane naprzód, czynią wrażenie. Jest tam zawsze tylko czysta i poważnie pojęta sztuka, nie ma nigdy ponętnej sztuczki. Myśl autora, słowo i duch roli jest dla aktorki prawem, z pod którego nie wyłamuje się nigdy. Stawia sobie za zadanie: „oddać wiernie postać, którą przedstawia,“ nie zaś jak to najczęściej jest zwyczajem artystów: „oddać rolę tak, aby nie wychodząc, o ile podobna z jej charakteru, przedstawić całe bogactwo swoich artystycznych środków.“

Ażeby myśl swoją lepiej uwydatnić weźmy za przykład śpiewaczki. Jedna z nich stara się wiernie, dokładnie, z całem przejęciem się i uczuciem odśpiewać swoją partyę, druga używa jej do wykazania bogactwa swego głosu, swej biegłości, swego talentu i nauki. Pierwsza cały zasób swego talentu, całą potęgę swego natchnienia, cały artyzm i całą naukę, skupia na wewnątrz roli, obraca na uwydatnienie wszystkich złożonych w niej piękności. Druga wié o tem, że sprawia szczególne wrażenie pewnym rodzajem ozdób i frazesów muzycznych, że pewne tysiąc razy wypróbowane efekta stanowią jej siłę Główna też jej uwaga zwrócona jest na te miejsca, w których charakterystyczne właściwości jej talentu objawiają się w całym blasku, a jeżeli takich miejsc w partyi nie ma, stara się ją upięknić i przyozdobić. Praca artystki jest tu skierowana na zewnątrz roli, na olśnienie, na wyzyskanie wszystkiego co tylko da się wyzyskać nie na rzecz roli, ale na rzecz swoją.

Są to dwie szkoły wprost przeciwne, — do pierwszej z nich pani Hoffman należy.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że ta droga której się pani Hoffman trzyma, jest godniejszą i sztuki i artystki, — ale też z tego rozróżnienia łatwo osądzić, że pani Hoffman nie należy do tych artystek, które w jednym występie od *a* do *z* poznać się dają, które w każdéj roli starają się roztoczyć przed zdziwionym widzem wszystkie perły i brylanty swojego artystycznego skarbca, bez względu na to, że niektóre z tych drogich kamieni są tam niezupełnie właściwe. Ażeby taką artystkę ocenić trzeba znawcy, któryby umiał zsumować, różnostronne gry jej zalety, objawiające się w rozmaitych rolach, stosownie do ich charakteru. Rozumie się, że łatwiej daleko uznać bogactwo wystawione na popis jak w gablotce sklepowej....

Publiczność lwowska instynktownie poznała i oceniła ten charakter gry artystki. Zdarzało mi się słyszeć wiele i rozmaitych sądów o tej grze. Osią wszystkich tych zdań było, że w pani Hoffman nigdy nie znać aktorki, niewszyscy jednak co to mówili, wiedzieli, jak drogą dla artystki pochwałą jest takie zdanie, a nietrudno tu i o takich, którzy sądzą, że to jest.... zarzutem!

Wczoraj pani Hoffman występowała w *Dalili* i oddała swą rolę znakomicie tak, jak ją zawsze oddaje. Gdyby była we Lwowie głębsza i na znajomości rzeczy oparta krytyka teatralna, czytalibyśmy już dzisiaj rozbiory gry pani Hoffman w tym występie i ogół publiczności dowiedziałby się z tych rozbiorów, że rola księżnej Falconieri wymaga pod wieloma względami środków artystycznych zupełnie różnych od roli Zuzanny w *Ćwiartce papieru* lub Kamilli w *Ostrożnie z ogniem*, a zatem, że oddając tę rolę pani Hoffman odsłoniła przed nami nowe zasoby swego znakomitego talentu, które dodane do tych, jakie mieliśmy już sposobność poznać, pozwalają dopiero ocenić rozległość i wielostronność jej artyzmu.

Wątpię aby na takie *studium*, mogła się obecnie zdobyć krytyka teatralna lwowska. Trzebaby na to aby się go podjął, jaki wytrawny znawca i doświaczony w rzeczach sztuki. Téj kategoryi ludzie, nie pisują teraz o teatrze a nawet do teatru tu niechodzą lub téż bardzo rzadko. Ztąd krytyka spoczywa tu w rękąch niedoświadczonych i powierzoną jest zbyt młodocianym siłom, osobom które podobno nigdy nie widziały innego teatru prócz lwowskiego i które sądzą o wszystkiem z wysokości *Wysokiego Zamku*. Dość wam powiedzieć, że jeden z nich nazwał dramat Musseta *Ostrożnie z ogniem* komedyjką, inny nudził się na tym arcydziele stawiając nierównie wyżej *Ćwiartkę papieru*, na pierwszym znów *Dalila* odegrana wybornie małe robi wrażenie, ale zadawalnia go sparodiowane najfatalniej *Życie paryzkie*. Są to jednem słowem naiwności ignoracyi i braku znawstwa, bardzo zabawne ale świadczące, że krytyki prawdziwéj poważnéj nie ma. Najbardziéj jednak charakteryzującą tutejsze stosunki jest sprzeczność dzienników w podawaniu gołych faktów o przedstawieniach, mianowicie co do ilości publiczności i zbieranych przez artystów oklasków i dowodów uznania. [1])

Wracam do przedstawienia *Dalili*. W teatrze było średnio publiczności, mniej jak na dwóch pierwszych występach pani Hoffman, upał dnia tego był niesłychany, lecz publiczność co do ilości jeszcze świetnie była reprezentowana w porównaniu z dniem poprzednim w ktrym *po raz pierwszy* dano wobec świecącej pustkami sali, z której znaczna część widzów przed końcem sztuki uciekła, *Życie paryzkie*.

Trzeci więc występ p. Hoffman pomimo zwrotnikowego upału, pomimo dobrze znanej sztuki, sprowadził do teatru daleko więcej widzów, niż pierwsza reprezentacya słynnej offenbachowskiej operetki, to jest jednej ze sztuk, które największe powodzenie miewać zwykły. Panią Hoffman przyjęto bardzo dobrze w *Dalili*, zbierała ona w tej roli huczne oklaski. Mianowicie po drugim akcie oklaski były bardzo gorące a oznaki uznania szczególniej ze strony lóż serdeczne. Przywoływania były liczne; wszystkie sceny wspólnie z p. Ładnowskim odegrane poszły znakomicie i ciągle zyskiwały pochwały. W czwartym akcie p. Deryng także była oklaskiwaną i przywoływaną, grała sympatyczną rolę Marty.

P. S. Spóźniłem się cokolwiek z wysłaniem listu, mogę więc dodać jeszcze kilka słów o dzisiejszym występie panny Telini w roli Lukrecyi. Trzeba wam wiedzieć, że jedno z krytycząt lwowskich zadecydowało, że panny T. nawet porównywać nie można ze znakomitemi śpiewaczkami. Publiczność pełnem zapału przyjęciem odpłaciła artystce za ten swawolny wybryk swego krytyczęcia, dając sobie zaszczytne świadectwo, że się z nim solidaryzować nie myśli. Nie zdaje mi się przecież, żeby to jedno *désaveu* wystarczyło już krytyczętom, które grodowi nadpełtwiańskiemu niewiele przynoszą chluby.

J. C.

[1]) Dobrze też zrobiliśmy, żeśmy się we własnego zaopatrzyli korespondenta, bo inaczéj trudnoby nam było wyjść jak zwykle z labirentu sprzecznych zdań dziennikarstwa lwowskiego. *(P. R. A.)*

Czytamy w *Gazecte Narodowéj* z wtorku dziś tu nadeszłéj:

„Przygotowania do przyjęcia pedagogów szybkim idą krokiem. Komisya kwaterunkowa otrzymała wiele zgłoszeń, Administracya *Gazety Narodowéj* sprzedaje bilety na przedstawienia teatralne, w którem weźmie udział uproszona przez komitet Towarzystwa pedagogicznego pani Hoffman Znakomita artystka grać będzie rolę Hrabiny w „Konfederatach barskich.“

W téj chwili zaś donoszą nam ze Lwowa „Oprócz sześciu umówionych, będzie jeszcze dwa występy p. Hoffman; jeden w *Konfederatach* na zjazd pedagogiczny, drugi na *Opiekę Narodową*. Afrykańskie tu są upały 27° Reamura w cieniu. Wczoraj na drugiem przedstawieniu *Życia Paryzkiego* do godziny wpół do siódméj kupiono autentycznie trzy bilety. Z tego powodu nie było przedstawienia.“

ECHA.

Z życia Boyeldieugo. Boyeldieu przejeżdżając przez jedno z większych miast prowincyonalnych zatrzymał się na zapowiedzianem przedstawieniu jego opery.

Ucieszyło go niezmiernie, gdy zobaczył orkiestrę tak obsadzoną, jak tylko wymagać można. Podziękował za tę staranność dyrektorowi i przyrzekł, że pozostanie ua całem przedstawieniu. Z początku szło dobrze, ale po kilku chwilach autor usłyszał w orkiestrze mnóstwo próżni i zastępstw instrumentów. Widział waltornie, trąby, ale nie słyszał ani jednego ich tonu. Zdziwiony, zwrócił na to uwagę dyrektora po pierwszym akcie.

— Ach panie! zawołał tenże — nie wydaj mnie.... W całem mieście nie mogłem znaleść waltornisty i trębacza; pragnąc jednakże dzieło pańskie otoczyć uszanowaniem, umieściłem w orkiestrze dla zapełnienia miejsc kilku amatorów, którzy trzymają instrumenta w rękach, ale milczą. Publiczność widząc ich, pewna, że słyszy, zadowolona chwali wykonanie i honor ocalony.“

Boyeldieu uścisnął rękę dowcipnego dyrektora, nie poszedł jednak na drugi akt, bo obawiał się, czy patrząc na waltornie i trąby zdoła utrzymać konieczną powagę kompozytora.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*